



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Minotaur : o czytelniku w pismach Nietzschego

Author: Tadeusz Sławek

Citation style: Sławek Tadeusz. (1988). Minotaur : o czytelniku w pismach Nietzschego. W: W. Kalaga, T. Sławek (red.), "Tekst (czytelnik) margines" (S. 138-163). Katowice : Uniwersytet Śląski



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

TADEUSZ ŚLAWEK

Minotaur. O czytelniku w pismach Nietzschego

I

Filologia jest zajęciem dwuznacznym. Czytam coś, co napisał ktoś inny, ale cały czas muszę to czynić jakby w złej wierze, tzn. podejrzewając siebie o to, że moja lektura nie jest dość uważna, autora - że chciał ukryć coś, do czego ja sam dotrzeć nie mogę. Jestem więc zawiedziony w dwójnasób. Przez siebie (jakże słaby ze mnie czytelnik; filologia jeszcze się nawet nie narodziła, narzeka Nietzsche mając na uwadze słabość zdolności czytania) i przez autora (albo jest niedolny w swojej tendencji do ukrywania czegoś, co chce mi powiedzieć, albo też jest w niej mistrzem; nie wiem, która z tych ewentualności jest gorsza, ale w obu przypadkach skutek jest ten sam: oto jest w lekturze coś, czego nie rozumiem, czytam zawsze coś, czego w istocie przeczytać nie mogę, a o istnieniu czego jestem faktycznie przekonany).

Zdenerwowany pozbywam się autora. Ale tekst pozostaje i co dotychczas było intencją osoby, teraz staje się efektem działania sił językowych. Jeżeli tekst po usunięciu autora jest pracą, ciężką pracą słów i znaczeń uzupełnianych dodatkowo tym, co niepostrzeżenie wnoszą do tekstu inne teksty, zatem stają nie wobec dokładnie obmyślanego dzieła, ale wobec maszynerii, której cel jest mi nieznany. Mogą założyć, że autor napisał po coś książkę, choćby ów cel pozostał mro-

czny i nieodgadniony. Nie mogę natomiast przyznać, iż wiem, o co chodzi tekstowi, który niezauważalnie stał się metatekstem. Spróbujmy wyjaśnić to pojęcie. Kryją się w nim co najmniej dwa ważne nurty refleksji. Po pierwsze, metatekst oznacza tyle, iż tekst stracił swoje jasno wyznaczone granice, wyszedł poza nie i anektował tereny do tej pory nie jego. Metatekst w tym sensie to także tekst bez granic i bez swojego proprium; ponieważ nie ma swoich granic, zatem anektuje to, co cudze, ale ponieważ nie jest w stanie pieczętować tych nabytków swoim znakiem, przeto i to rozróżnienie między "moje" i "twoje" zostaje pokonane. Po drugie, o ile tekst utożsamiany był zwykle z książką, a przynajmniej z pewną całością, zatem przyznawano mu automatycznie pewne pole działania. Książka jest na temat, czymś się zajmuje, jest o czymś. Teraz metatekst, kwestionujący przecież pojęcie książki jako odrębnej całości, musi opatrzyć znakiem zapytania termin: temat. Metatekst jest więc metatematyczny lub krócej: metamatyczny.

II

Zatem metatekst to zespół prac tekstowych, który "nie przylega" ani do autora, ani do określonego terytorium (książka), ani do pewnego pojęcia (zakres tematyczny). Jest to tekst pozbawiony bezpośredniego sąsiedztwa, gdyż to, co mogłoby z nim sąsiadować, już dawno weszło w jego obręb. Nie oznacza to jednak, iż tekst jest kaprysem, wybrykiem, chwilowym żartem. Przeczujemy i doświadczamy w naszej lekturze istnienia pewnej linii prowadzącej wstecz i w przód, której tekst zostaje wierny, ale nie potrafimy tej linii opisać. Metatekst nie jest czymś, co Nietzsche nazywał "tekstem luzem". Obcuje z literaturą, obcuje z koniecznością, której nie rozumiem, a której ślady odczytuję.

Nie mamy żadnego prawa w czymkolwiek iść luzem (einzeln zu sein). Nie wolno nam błędzić luzem, ani też luzem natknąć się na prawdę. [...] z koniecznością, z jaką drzewo wydaje owoce, rodzą się z nas nasze myśli, nasze wartości [...] ¹.

Czytanie jest frustrujące, ponieważ nie rozumiem konieczności, której wynikiem jest tekst. Musi pozostać ona dla mnie mglista. Właśnie to jest dla Kanta wyznacznikiem piękna nazwanego w trzeciej krytyce *freie Schönheit* lub z łacińska *pulchritudo vaga*. Piękno charakteryzuje się tym, iż chociaż jest przejawem pewnych konieczności, przecież ani metody opisowe, ani analityczne do owych konieczności nas nie doprowadzą. Zdaniem Kanta przykładem *pulchritudo vaga* są kwiaty, które chociaż posiadają określone właściwości praktycznego użycia (np. leczniczego), zasadniczo pozostają w sferze podstawowej nieokreśloności i niedostępności. Możemy poddać kwiat szczegółowym oglądzinom botanicznym, ale ich wyniki nie ustalą zależności między elementami kwiatu a jego przeznaczeniem. Kwiaty czy ptaki istnieją więc jakby na zewnątrz struktury celów i intencji, a tym samym muszą wywoływać oprócz reakcji podziwu nad ich pięknem także zaniepokojenie spowodowane niemożliwością nazwania ich przeznaczenia. Vagus to nie tylko "wolny", ale także "mglisty", "chwiejny", "ogólnikowy", czy wręcz "wąsający się".

Jaką rzeczą ma być kwiat, tego poza botanikiem nikt chyba nie wie i nawet botanik, który rozpoznaje w kwiecie organ rozrodczy rośliny, nie bierze tego celu naturalnego pod uwagę wtedy, kiedy wydaje o kwiatach sąd na podstawie smaku. U podstawy takiego sądu nie zakłada się więc żadnej wewnętrznej celowości [...] ².

¹F. N i e t z s c h e: *Genealogia moralności*. Przekł. L. S t a f f. Warszawa 1906, s. 3.

²I. K a n t: *Krytyka władzy sądenia*. Przekł. J. G a ł e c k i. Warszawa 1986, s. 106.

Mamy więc dwa rodzaje czytania i czytelników. Po pierwsze ci, którzy czytając przypisują tekst pewnym pojęciom, tematom i w swej analizie starają się wykazać główne zręby konstrukcji tworzącej dany tekst, wskazać jawną lub ukrytą celowość poszczególnych elementów. Tutaj mieści się cała gama metod krytycznych od psychoanalizy po strukturalizm. Po drugie ci, których lektura tworzy się wokół miejsc niezdecydowania, zawieszenia decyzji, zatem takich miejsc, w których - mówiąc po Kantowsku - nie zakłada się żadnej wewnętrznej celowości. Nie czyni się tego dlatego, iż celowości takiej nie ma, lecz z powodu niemożności orzekania o niej. Zawieszamy decyzję w zależności od tego, która z licznych hipotetycznie możliwych ewentualności interpretacyjnych mogłaby przyjąć rolę dominującą. W ostatecznym rozrachunku czytanie przyjmuje tu postać nie alternatywy (ta lub ta możliwość jest prawdziwa), lecz binegacji (ani ta, ani ta możliwość nie jest prawdziwa, choć równocześnie nie można orzec, iż obie są fałszywe).

Pierwszy rodzaj czytelnika przyjmuje więc najrozmaitsze sprzeczności i opozycje, doprowadzając do ich rozwiązania (czy to opowiadając się za jedną ze stron, czy to tworząc pojęcie trzecie, po heglowsku pokonujące ograniczenia swych poprzedników); drugi czytelnik natomiast sprzeciwia się temu sposobowi "oswajania" tekstu. Przyzna, iż pojęcia i terminy, często wzajemnie ze sobą sprzeczne lub opozycyjne, są konieczne do obcowania z tekstem, ale zarazem uczyni zastrzeżenie, iż pojęcia te nie są przyjmowane przez tekst za własne i tym sposobem, choć odnoszą się do niego, czynią to jakby gościnnie, z odległości, zaś tekst stający się przez to metatekstem przyjmuje postać wypowiedzi typu "ani...ani". Metatekst nie przyjmuje więc żadnej aparatury krytycznej za własną, lecz natychmiast ją teoretyzuje, opatruje znakami zapytania. I tak metatekst pozostaje śladem po działalności pojęć, jakimi posłużył się czytelnik. Ślad ów nie jest zresztą "ani signifiant ani signifié, ani znakiem ani rzeczą, ani obecno-

ścią ani brakiem, ani zajęciem postawy ani negacją tejże postawy"³.

Czym jest w takim razie metatekst? Jak ślad (trace) jest "niczym" (rien), nie jest żadnym bytem, wykracza poza pytanie "co jest" (qu'est-ce que), co więcej, czyni to pytanie możliwym⁴. W takim stanie rzeczy nie jest możliwe pytanie o "wewnętrzne celowości" (choć niewątpliwie takowe istnieją) ani też nie da się przypisać sumy operacji tekstowych, które wraz ze mną pracują, jakieś konkretnej osobie. Ani autorowi, ani czytającemu. Jeżeli orzekam, iż dzieło jest autorstwa X, wówczas zakładam milcząco, że posiadam moc takiego orzekania, a więc lokuję siebie w miejscu uprzywilejowanym, takim, które nie jest objęte już pracą słów i operacjami tekstowymi. Lecz ponieważ miejsce takie zdaje się nie istnieć, przeto muszę przemyśleć na nowo samą ideę autorstwa. Jest rzeczą jasną, że X, którego nazwisko widnieje na okładce, napisał książkę, którą czytam, ale czy ten fakt już wystarczy, by nazwać X autorem? W świetle naszych rozważań pojęcie autorstwa musi zostać rozszerzone na wszelkie ślady działań krytycznych, na ślady lektury. Nie chodzi tu przy tym o uznanie osobowego czytelnika za współautora. Przeciwnie - stawką jest odhumanizowanie "autora", będące konsekwencją ewolucji tekstu w stronę metatekstu. Nietzsche zastanawia się w "Wędrowcu i jego cieniu" nad szkodliwością nowego z punktu widzenia historii zwyczaju wykazywania nazwiska autora na karcie tytułowej (aforyzm 156), a w "Ludzkie, arcyłudzkie" wręcz postuluje zawieszenia autorstwa pomiędzy człowiekiem a tym, co nieczłowiecze. Autor przestaje być autorem osobowym, a tekst staje się "prawie człowiekiem" (das Buch fast zum Menschen geworden). Całość, jaką zawsze stanowił tekst, teraz zostaje wraz z pojęciem autora zastąpiona przez wyrażający niedopełnienie, zatrzymanie w pół drogi przysłówkę prawie. Metatekst jest właśnie domeną prawie, fast

³J. D e r r i d a: Positions. Paris 1972, s. 59.

⁴J. D e r r i d a: De la grammatologie. Paris 1967, s. 110.

lub presque analizowanego przez Derridę w tomie "Verité en peinture". Prawie jest analogiczne do struktury "ani...ani". Podobnie jak ona nie orzeka o fałszywości lub prawdziwości tez, co więcej: istnieje jakty tuż pod i tuż nad każdym twierdzeniem. Prawie, czyli nieomal dopełniony, ale jednak niepełny lub przeciwnie - przepełniony; prawie, czyli z nadwyżką lub brakiem, lecz nigdy nie trafiając we właściwą miarę. Nietzsche tak pisze o tym w 208 aforyzmie swej książki:

Każdego pisarza dziwi coraz na nowo, że książka [...] żyje swoim własnym życiem. [...] Szuka sobie czytelników, zapala życie, uszczęśliwia, przeraża, rodzi nowe dzieła [...]: żyje jak istota, wyrażona duchem i duszą, a nie jest jednak człowiekiem.⁵

Piękno wolne (pulchritudo vaga) zostaje przez Kanta starym od-różnione od piękna zależnego (anhängende Schönheit) i mogą teraz powiedzieć, iż metatekst, wyróżniający się strukturą lektury typu "ani...ani" i "prawie", jest domeną tego, co Nietzsche nazywał "światopoglądem estetycznym" (der aestetische Zustand). Światopogląd ten wznosi się na trzech zasadniczych refleksjach.

Po pierwsze, jest to stan, w którym do głosu dochodzi świadomość znakowości istnienia i wszelkiej egzystencji. To, z czym mamy do czynienia, to przede wszystkim nie pojęcia, nie dialektyczne pokonywanie przeciwieństw, lecz proste motoryczne czynności, przy pomocy których gesty przeradzają się w znaki służące procesowi komunikowania się.

Nie udziela się myśli, udziela się ruchów, znaków mierniczych, które odczytujemy potem jako myśli.⁶

Po drugie, jak wykłada to aforyzm Nietzschego przytoczony powyżej, myśl jest zawsze wtórna wobec znaku, oddzielona od niego przestrze-

⁵F. Nietzsche: Ludzkie, arcyłudzkie. Przekł. K. Drzewiecki. Warszawa 1908, s. 202.

⁶F. Nietzsche: Wola mocy. Przekł. S. Frycz, K. Drzewiecki. Warszawa 1911, s. 414.

nią różnicy, w której pojawia się lektura. Czytanie jest drażnieniem różnicy między znakiem a myślą. Jeżeli tak, zatem metatekst wolny jest od jakiegokolwiek przypisanego mu "oryginalnie" pojęcia i zagrożony jest całkowicie w żywiole znaku.

Po trzecie, metatekst, stan estetyczny, pulchritudo vaga, nie tylko budzą naszą czujność i wrażliwość na znak, ale są warunkiem znaku. Metatekst lokuje się po stronie znaku, ale ponieważ świadomy jest różnicy między myślą a znakiem, przeto znak nie będzie dla niego niczym gotowym i zastanym, ale wymagać będzie pracy tekstowej. Metatekst jest zapisem powolnego dochodzenia tekstu do swojego znaku. Metatekst stwarza zatem język za każdym razem od nowa, jest językiem, który umożliwia język.

Stan estetyczny [...] to punkt kulminacyjny zdolności udzielania i przenoszenia między istotami żyjącymi - on jest źródłem języków (die Quelle der Sprachen). Tutaj znajduje się ognisko, z którego wyszły języki [...].⁷

Wreszcie powiedzmy także, że stan estetyczny niechybnie musi zwrócić uwagę na fikcyjność kategorii, którymi operujemy w opisie świata. Pojęcia te są "prawdziwe", gdyż zapewniono im "regularność", to znaczy powtarzalność użycia, gdy w istocie przysługuje im tylko status narzędzia przydatnego do mierzenia ustanowionego przez nas schematu świata. Nietzsche zauważa i nazywa "grubym przesądem sensualistycznym" fakt, iż "wrażenia uczą nas prawd o rzeczach - że nie mogą w tym samym czasie o tej samej rzeczy powiedzieć, iż jest twarda i miękka"⁸. Jeżeli tak jest, zatem stan estetyczny również będzie musiał odwołać się w swym dyskursie do struktury "ani...ani":

Nie masz ani "ducha", ani rozumu, ani myślenia, ani świadomości, ani duszy, ani woli, ani prawdy [...]. Nie chodzi o "podmiot"

⁷Tamże, s. 413-414.

⁸Tamże, s. 305.

i "przedmiot", lecz o pewien określony gatunek zwierzęcy, któremu służy tylko jakaś względna słuszość - przede wszystkim regularność postrzeżeń (izby mógł kapitalizować swe doświadczenie) [...].⁹

Stąd działalność krytyczna jawi się jako posługiwanie się kategoriami dobrze ustalonymi i utrwalonymi przez praktykę oraz nieustanne tychże kategorii teoretyzowanie. Teoretyzujemy pojęcia wtedy, gdy zwracamy uwagę na to, że posiadają one jakby więcej niż jeden wymiar, który służy im do konstruowania rzeczywistości tekstu; pojęcia posiadają także ukryte, "ciemne" strony nie mniej operatywne, lecz działające jakby podskórnice. Dążąc do ich wykrycia używam więc kategorii typu "autor", "dzieło", "tekst", ale zawsze czynię to umieszczając je w cudzysłowie. Wtedy uwaga skupia się mniej na samym pojęciu, a bardziej na towarzyszącym mu znaku graficznym. Co więcej nie chodzi tu o proste towarzystwo, lecz moment zastanowienia wykaże, że to właśnie ów znak graficzny w ogóle umożliwił posłużenie się daną kategorią.

Teoretyzowanie pojęć wykazuje więc, iż kategorie wypracowane przez praxis i praktyce służące, są w istocie wysoce teoretycznymi konstrukcjami. Obowiązek teoretyzowania pojęć krytycznych jest nakierowany na odsłonięcie całej praktyki danego pojęcia, wskazanie, iż jego "prawdziwa" praca dokonuje się nie w steoretyzowanym (choć o stopniu tego steoretyzowania z reguły nie pamiętamy) obszarze uchodzącym za dobrze nam znaną praktykę, ale przeciwnie - pojęcie żyje dopiero wtedy, gdy stworzy mu się przestrzeń "nieartykułowanego", asemantycznego znaku graficznego (np. cudzysłowu), która pozwoli na ujawnienie się rozmaitych sił tkwiących w danej kategorii, a normalnie pozostających niewujawnionymi.

Jako czytelnik używam więc pojęć dobrze znanych, ale teraz następują w nich znamienne przesunięcia. Pierwsze, które można by nazwać

⁹Tamże, s. 302.

ironicznym dystansem, sprawia, że kiedy ujmuję np kategorię "autora" w cudzysłów, nie zaprzeczam jego istnieniu, lecz jedynie konstatuuję jego umowność, a zatem niepewność co do faktycznego referenta danego pojęcia. Moja praca może pójść teraz w kierunku zbadania warunków, które sprzyjały pojawieniu się danej kategorii (tak postąpiłby np. Foucault). Mogę też pójść w stronę takiego spojrzenia na tekst, które pozwoliłoby dostrzec sposoby, którymi operacje językowe usuwają autora, przeczą jego słowom, zajmują jego miejsce (tak czyta literaturę Jacques Derrida). Drugie przesunięcie to postawa pewnego dystansu sceptycznego. Umieszczając słowo "autor" w cudzysłowie chcę powiedzieć, iż nie wiem, czy on w istocie istnieje, a jeżeli istnieje, czy aby jest on domniemany, prawdziwy, ukryty za pseudonimem etc.

Tecretyzowanie pojęć, które nie jest aktem wyboru, lecz koniecznością w rodzaju lektury charakterystycznej dla metatekstu czy stanu estetycznego, to - jak mówi pięknie Derrida "cicha praca pochyłego druku lub cudzysłowu"¹⁰ - która musi wiązać się z wyróżnieniem pewnych terminów (np. poprzez ujęcie ich w znak cytatu) oraz wskazaniem na obszar mroku, niepewności i chaosu, jaki je otacza. Odmienny krój czcionki, czy dwa przecinki odwrócone do góry nogami i umieszczone absurdalnie u góry zamiast u dołu słowa są przecież pozbawione sprecyzowanego znaczenia. Przy ich pomocy pojęcie anektuje sferę cudzą, ale nie taką, która należy do określonego słowa, lecz taką, gdzie znaczenia pozostają utajone i niepewne. Cudzysłów oznajmia możliwe w każdej chwili zaatakowanie dobrze nam znanej, udomowionej kategorii przez znaczenia obce i wnoszące niepokój. Przecież nawet pojawienie się cudzysłowu nie stanowi tu żadnej gwarancji bezpieczeństwa. Sam fakt, że to właśnie cudzysłów jest momentem pojawienia się innych znaczeń, musi automatycznie uczynić go tak samo podejrzany. Cudzysłów jako strategia czytelnicza nie może więc zostać rozumiany jako znak wskazujący na fałszywość jakiejś kategorii, lecz jedynie jako

¹⁰J. D e r r i d a: Positions..., s. 66.

sygnał do czujności wobec ustalonego znaczenia tejże kategorii. Kodyfikuje on wielorakie siły (tekstowe i historyczne, społeczne i polityczne), które złożyły się na powstanie danego pojęcia. Mówiąc słowami Nietzschego, nie możemy przy pomocy cudzysłówu "umyć rąk" i o-
znajmiec, iż oto pozbyliśmy się starych kategorii, gdyż cudzysłów nie jest znakiem ani moralizatorskiego szyderstwa, ani rewolucyjnego za-
pału. Nie stoi całkowicie poza słowem, lecz czał się na jego obrze-
żach. Jest prawie słowem. Również i on wie, że musi być podejrzany o
fałszywość, zatem ujęty w kolejny cudzysłów.

Mówiąc słowami moralności, świat jest fałszywy. Lecz o ile moral-
ność sama jest częścią tego świata, moralność jest fałszywa.¹¹

Skoro zatem czeka nas konieczność przysłuchiwania i przypatrywa-
nia się cichej pracy cudzysłówu, skoro teoretyzowanie musi oznaczać
nie kończący się trud wyobcowywania się słowa z przyznanego mu zna-
czenia (cudzysłów sugeruje, iż słowo, którego wygląd nie zmienił się
przecież, jest jednak innym słowem, przemawia innym głosem, jest sło-
wem, które stało się obce dla samego siebie), przeto i czytelnik nie
może być wyłączony z owej gry. Spróbujmy zatem przyjrzeć się kate-
gorii czytelnika w pismach Nietzschego.

III

Czytelnika i czytania nie sposób oddzielić od problemu rozumienia.
Pierwszą rzeczą, jaką wypadnie nam zauważyć w przypadku pism Nietzsche-
go, jest nieufność dzieląca piszącego i czytającego. Oznacza to po
pierwsze, iż czytanie jest funkcją czasu i brak rozumienia jest spo-
wodowany nie tylko osobistą nieudolnością czytelnika, lecz również -
czy nawet przede wszystkim - stanem świata lub, jakby powiedział sam
Nietzsche, "pogodą" współczesności. Czytelnik rozumie tyle, ile po-

¹¹F. Nietzsche: Wola mocy..., s. 315.

zwala mu rozumieć świat, tj. w przypadku Nietzschego nie lub niewiele, zaś pełne rozumienie zostaje odsunięte w odległą przyszłość. Po drugie, niezrozumienie, negatywna reakcja czytelnika może paradoksalnie zbiegać się z intencją pisania. Ktoś, kto nie rozumie, zgodny jest z duchem tekstu, który nie został przeznaczony do tego, by być rozumianym. Zatem brak rozumienia ze strony czytelnika nie musi oznaczać mankamentu tekstu, a przeciwnie - jego doskonałość.

Kiedy dr Heinrich von Stein uczciwie poskarżył mi się kiedyś, że nie zrozumiał ani słowa z mojego Zaratustry, powiedziałem mu, iż wszystko było w najlepszym porządku [...]. Zważywszy poczucie dystansu (*Gefühle der Distanz*) jak mógłbym życzyć sobie, by czytali mnie ci "współcześni", których znam!¹²

Czytelnik czyta, ale nie rozumie. Słowa, które wyglądają zgoła normalnie, przestają znaczyć to, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, automatyzm skojarzeń czytelniczych zawodzi. Czytelnika, o jakim często wypowiada się autor "Zaratustry", należy więc ująć w cudzysłów. Jest to czytelnik tylko w tym sensie, że odcyfrowuje on znaki, wodząc oczami po kartce papieru. Może co najwyżej przywłaszczać sobie pewne wartości, ale owo wejście w posiadanie ma charakter rabunkowy i gwałtowny ("Najgorszym rodzajem czytelników są ci, co postępują jak żołdactwo rabujące - plündernde Soldaten"¹³) i nie ma nic wspólnego z rozumieniem tekstu; jest niczym więcej jak projekcją własnych wyobrażeń czytelnika. Działanie "czytelnika" jest więc rodzajem perwersyjnej gry, w której udaje mi się nie wyjść na zewnątrz i zastąpić rzeczywistość zespołem wyobrażeń o niej. "Czytelnik" chroni się tym sposobem przed "wydatkowaniem" swojej energii, przed "osłabieniem" swoich sił, przed tym, co Derrida nazywa "śmiertelnym wydatkiem" (la de-

¹²F. N i e t z s c h e: *Ecce homo*. In: *Nietzsche, Schriften*. Stuttgart 1921, Bd. 8, s. 356.

¹³F. N i e t z s c h e: *Wędrowiec i jego cień*. Przekł. K. D r z e w i e c k i. Warszawa 1910, s. 85.

pense mortelle¹⁴). W ostatecznym rozrachunku to co czyta "czytelnik" Nietzschego, to treść własnego umysłu, a ponieważ między pismem Nietzschego a światem istnieje przepaść nie do pokonania, przeto i języki tych dwóch czynności (piszącej ręki Nietzschego i czytelnicznej projekcji) muszą być całkowicie dla siebie niezrozumiałe. W "Ecce homo" Nietzsche poświęca wiele uwagi losom swoich dzieł, mówiąc o koniecznym "poczuciu dystansu" dzielącym pismo od "czytelnika";

Wyobraźmy sobie sytuację krańcową, iż książka nie mówi o niczym innym jak tylko o wydarzeniach leżących całkowicie poza zasięgiem częstego lub nawet rzadkiego doświadczenia - iż jest to pierwszy język (erste Sprache) wymyślony dla oddania nowej serii doznań. W tej sytuacji nikt niczego nie usłyszy, ale powstanie akustyczne złudzenie, jakoby tam, gdzie nie da się niczego posłyszeć niczego nie było.¹⁵

Pytanie, jakie stawia Nietzsche, brzmi: czy czytelnik, który czyta coś w języku kompletnie nie znanym, może być nazwany czytelnikiem. Zarys odpowiedzi przynosi następny akapit, w którym czytamy, iż w tej sytuacji czytelnik pozostanie o tyle czytelnikiem, o ile będzie nieustannie cytował samego siebie.

Ktokolwiek myślałby, iż pojął coś ze mnie, uformował sobie jakiś obraz mój na swoje własne podobieństwo (nach seinem Bilde).¹⁶

Czytelnik, który nie rozumie, jest czytelnikiem w podwójnym cudzym słowie. Po pierwsze dlatego, iż nie wiadomo, czy tytuł ten mu przysługuje. Po drugie dlatego, że jeżeli następuje jakaś namiastka rozumienia, wówczas jest ona efektem autolektury, odczytaniem własnych myśli jako cudzych, cytowaniem siebie jako kogoś innego. Czytelnik Nietzschego to zatem "»czytelnik«". Ale sprawa owych cudzysłówów jest

¹⁴J. D e r r i d a: De la grammatologie..., s. 224.

¹⁵F. N i e t z s c h e: Ecce homo..., s. 357.

¹⁶Tamże, s. 357.

bardziej złożona. Dochodzi do niej wzmiankowany już poprzednio problem "swojskości", poczucia zadomowienia się w tekście. Cudzyśłów, jak powiedzieliśmy, wybija słowo z ustalonego ciągu wyrazów, sprawia, że musimy przy danym słowie przystanąć dłużej, ponieważ przez dwa otwory wybite w murze papieru nad słowem sący się do niego coś podejrzanego i nieznanego. Na problem ten zwraca uwagę Wittgenstein:

Spójrzmy na pojedyncze litery i zwróćmy uwagę, w jaki sposób pojawia się dźwięk litery. Przeczytaj literę A. - No więc, jak pojawił się ów dźwięk? Nie potrafimy nic na ten temat powiedzieć [...]. A teraz spójrz na znak \textcircled{A} i niech ci wpadnie przy tym do głowy jakiś dźwięk; wypowiedz go. Ja wpadłem na dźwięk U [...]. Zanim dźwięk się pojawił, było pewne napięcie. Dźwięk U nie został też wypowiedziany automatycznie, jak na widok litery U. Nie był dla mnie ten znak tak swojski, jak litery.¹⁷

Wittgenstein dowodzi, iż czytanie, do jakiego jesteśmy przyzwyczajeni, jest czytaniem bez wysiłku ("przy czytaniu wypowiedzane słowa niejako same się wślizgują"¹⁸), a ewentualne punkty niepewne wywołują kontrowersję i zadrażnienia ("Pomyśl o niezadowoleniu, jakiego doznajemy przy zmianie pisowni jakiegoś wyrazu"¹⁹). To, co u Wittgensteina jest jedynie opisem czytania, u Nietzschego staje się zabiegiem krytycznym. W rozdziale "Zaratustry" poświęconym czytaniu i pisaniu Zaratustra wyznaje, iż

Nie łatwo jest cudzą krew zrozumieć: nienawidzę też czytających leniwców (die lesenden Müssiggänger).²⁰

¹⁷ L. W i t t g e n s t e i n: Dociekania filozoficzne. Przekł. B. W o l n i e w i c z. Warszawa 1972, s. 99-100.

¹⁸ Tamże, s. 99.

¹⁹ Tamże, s. 101.

²⁰ F. N i e t z s c h e: Tako rzecze Zaratustra. Przekł. W. B e r e n t. Warszawa 1905, s. 47.

To, co przekład polski oddaje jako "leniwiec", w istocie zawiera opis bardziej skomplikowanego leniuchowania. Chodzi tu tyleż o próżnowanie (rzeczownik Müßiggänger), co o próżnowanie będące rezultatem biernego naśladownictwa, automatycznego poddania się mechanicznym, zrutynizowanym przymusom (czasownik müßigen). "Czytelnik" Nietzschego jest tym, kto ulega przymusowi liter, ulega przy tym wyglądom, unikając wszelkich napięć. "Czytelnik" oswoił, udomowił miejsca niebezpieczne lektury, co oznacza, iż ograniczył czytanie do lektury liter. Mówiąc po Kantowsku "czytelnik" jest w swym działaniu "związany" wyglądem litery i przypisanemu jej dźwiękowi, zatem jest czytelnikiem "niewolnym".

W opisie Wittgensteina pojawia się podobny element. Pytając o związek naszej mowy z wyglądem słów, filozof proponuje następujący eksperyment:

Przeczytaj jakieś zdanie! - a teraz przebiegnij wzrokiem wiersz:

& 8 § ≠ § = ?ß + % 8! ' § *

wypowiadając przy tym jakieś zdanie. Czyż nie jest wyczuwalne, że za pierwszym razem mówienie było związane z wyglądem znaków, a za drugim biegnie obok patrzenia na znaki?²¹

To, co związane - mówi Wittgenstein - jest łatwe; to, co wolne (vagus), jest trudne. Widzimy więc, iż podwójny cudzysłów jest również znakiem związania, ograniczenia "czytelnika" do poruszania się wyłącznie w obrębie przestrzeni znaków. Ale "czytelnik" związany natrafia także na momenty, które wskazują, że to, co ogranicza (cudzysłów jako podwójne ogrodzenie, zasiek bezpieczeństwa, kolumny wspierające solidną choć niewidoczną konstrukcję światopoglądu), jest również możliwością otwarcia (cudzysłów jako znak ironicznego dystansu, podwójny cudzysłów - ironiczny dystans do samej ironii). W przykładzie Wittgensteina znak & jest co prawda utożsamiony z określonym

²¹L. Wittgenstein: Dociekania..., s. 102.

i znany uprzednio dźwiękiem, ale staje się to dopiero po rozpoznaniu "napięcia", od którego wolne były skojarzenia prowadzone "automatycznie" przez litery²². Jeżeli jestem "czytelnikiem" dlatego, że dążę do tego, by być prowadzonym przez znaki, jestem nim również dla tego, gdyż zdarzają się w lekturze miejsca niepewne ("o"). Wtedy wyrazaniu ulega jeden cudzysłów, ten - który oznacza, iż zamiast Drugiego wciąż podstawiam własne projekcje. Jestem także na drodze ku zatarciu drugiego cudzysłowu (tego, który traktuje moje istnienie jako nie do końca pewne). Sądzę, że taka byłaby Nietzscheańska wykładnia stanu napięcia, o jakim pisze w swym przykładzie Wittgenstein. Wittgenstein mówi dalej, iż choć przypisano znakowi o znany dźwięk: U, nie było to ani "automatyczne", ani "swojskie". Oznacza to, że chociaż w ostatecznym rozrachunku zawsze powracam do tego, co znane, "daję się prowadzić" (Wittgenstein), znów staje się "leniwcem" (Nietzsche), to jednak podwójny cudzysłów musi być także miejscem pamięci o tym napięciu, które pozostaje poza cudzysłowem.

Dotykamy tutaj dwóch ważnych punktów. Pierwszy z nich to ten, iż w miejscach, w których zyskuje wolność, przestają być prowadzony przez litery, stwarza się pewna fikcja, to, co nieznanne, zostaje udomowione przez fikcjonalizację (dlaczego właściwie przypisuję dźwięk: U znakowi o?). Wraz z tym pojęciem wkraczamy w sferę estetyki, przy czym nie chodzi tu o "piękno związane" (abhängiges Schönheit), lecz o piękno "wolne" (pulchritudo vaga), to jest takie, które nie jest przypisane do ustalonego z góry pojęcia. Idąc dalej śladami Kanta powiedzmy, iż nie jest to piękno człowieka czy budowli, lecz kwiatu i ptaka. Powrót, czy raczej - jak widzi to Nietzsche - marsz w przyszłość ku rozumiejącemu czytaniu, będzie więc odwrotem od kartezjańskiego człowieka rozumu ("My współcześni jesteśmy wszyscy przeciwni-

²²Tamże, s. 103.

kami Kartezjusza..."²³ w stronę tego, co w człowieku wolne jest od wpływu humanistycznej świadomości (zarówno indywidualnej, jak i kulturowej). Estetyzacja czytania jest nadaniem tej czynności ciężaru ciała:

Ze wszystkiego, co czytam, lubię tylko to, co krwią było pisane.
Pisz krwią, a dowiesz się, że krew jest duchem.²⁴

Po drugie, spostrzegamy jak nieodwołalnie czytanie (prawdziwe czytanie, które, jak utrzymuje Nietzsche, jest możliwe w przyszłości) poddaje się wpływom tego, co czytaniem nie jest. Autentyczna lektura (stałe odsuwana w przyszłość) będzie niechybnie artykułowała swoje myśli, ale będzie to czynić pamiętając o "napięciu", czyli o nieartykułowanych dźwiękach, jakie wywołuje w nas zaskoczenie. Pamięć o tym, co dzikie i wolne oraz przynależne ciału, pozostanie w tym, co oswojone, ograniczone oraz związane z "duchem". Stąd Nietzsche napisał w "Zaratustrze":

Kto zna czytelnika, ten dla niego nic robić nie będzie. Jeszcze jedno stulecie czytelników - i duch nawet śmierdzieć zacznie.

[...]

Kto krwią i w przypowieściach pisze, nie chce, aby go czytano, żąda, by się go na pamięć uczono.²⁵

Ostatni aforyzm sumuje Nietzscheańską filozofię czytania. Zmierza ona do autentycznego czytania, ale to odsunięte jest zawsze w przyszłość. Przyszłość ta musi pozostać wiecznie niespełniona, ponieważ czytanie jest w istocie działalnością autodestrukcyjną. Jest ono domeną tego, co nieartykułowane (pisanie krwią) i estetycznych fikcjonalizacji (pisanie w przypowieściach), obydwa te punkty z kolei unie-

²³F. Nietzsche: Nachlass. In: F. Nietzsche, Schriften. Bd. 11, s. 65.

²⁴F. Nietzsche: Tako rzecze..., s. 47.

²⁵Tamże, s. 47.

możliwiają to, co Nietzsche chciałby nazwać autentycznym czytaniem. Nie znam bowiem języka krwi, a język przypowieści jest gramatyką ulotnych fragmentów, więc w rezultacie mogę tylko sprowadzić pismo do tego, co już znam, mogę tylko powtarzać, cytować, "uczyć się na pamięć". W ten sposób nieodwracalnie powracają cudzysłowy, jakie Nietzsche obiecał i pragnął usunąć z otoczenia słowa "czytelnik". Trzeba również pamiętać o tym, iż dylemat "«czytelnika»" jest także dylematem pisarza. Jak "«czytelnik»" jest zaledwie zapowiedzią przyszłego prawdziwego czytelnika, tak i pisarz kreśli słowa jakby przeciwko sobie, sylabizuje wyrazy, które dopiero przyszłość będzie mogła w pełni wyartykułować.

Lecz cóż to prawię? Dość! Dość! W miejscu tym godzi się tylko jedno: milczeć. Targam się bowiem na coś, co wolno jeno komuś młodszemu, komuś "bardziej przyszłemu", silniejszemu niż ja jestem...²⁶

W istocie nie ma cię więc Czytelniku. Jesteś zawsze nieobecny ("Kłóciłoby się to z moim charakterem, gdybym spodziewał się uszu i rąk dla moich prawd dzisiaj"²⁷) i musisz wciąż oddalać się w przyszłość, gdyż gdy już zrozumiesz, co znaczy "czytać", wtedy okaże się, że powtórzyłeś słowo w słowo cudze wyrazy, że uruchomiłeś swoją pamięć. A w ogóle nie możesz być czytelnikiem bez cudzysłowu, gdyż o ile czytasz źle, czytasz oczami, zaś gdy zaczniesz czytać rozumnie, wówczas oczy nie będą Ci już potrzebne, gdyż uczynisz to przy pomocy "ucha" i "rąk". Będąc czytelnikiem ślepym, musisz umieścić przed sobą cudzysłów, gdyż można Cię tak nazwać jedynie umownie. Pozostaje Ci więc zabawa w ciuciubabkę. Nie ma innego wyjścia: jak zobaczymy, "«czy-

²⁶F. Nietzsche: *Genealogia moralności...*, s. 109.

²⁷F. Nietzsche: *Ecce homo*, s. 355. Patrz także uwagi J.W. Ninea w: *Epistemic Root Relations in Generic Objects*. New Awksom 1984, s. 80-81.

telnik»" jest przecież "prawie [ślepa] krową" (blinde Kuh spielen - idiom niemiecki oznaczający: bawić się w ciuciubabkę).

IV

Widzimy więc, że "«czytelnik»" nie jest u Nietzschego pojęciem jednoznacznie pejoratywnym, lecz raczej miejscem szczególnego nasilenia teoretycznej refleksji nad zagadnieniami pisania i czytania. Na czym polega więc działanie "«czytelnika»"? Czytelnik, którego Nietzsche ocenia zdecydowanie krytycznie, jest "leniwcem", typem pozbawionym wątpliwości i "napięcia", dodajmy - typem rozpowszechnionym w Niemczech współczesnych Nietzschemu. Tyle oceny historycznej. Teoria "«czytelnika»", czyli nie konkretnej osoby uwarunkowanej społecznie, lecz pewnego problemu hermeneutyczno-tekstowego, podkreśla wagę pracy i trudu, z jakim musi przychodzić czytanie. Nietzsche rozważa ten problem we wstępie do "Genealogii moralności":

Jest ono [dzieło Nietzschego]- T.S. dość wyraziste, jeśli się przypuści, co ja przypuszczam, że czytało się wprawdzie moje wcześniejsze pisma i nie szczędziło się przy tym nieco trudu (einige Mühe). Są one w istocie nie łatwo dostępne.²⁸

Nieco dalej Nietzsche wyjaśnia, że nie tylko myśl jest trudna, ale i jej kształt:

W innych razach aforystyczna forma sprawia trudności. Leżą one w tym, że do formy tej przystępuje się dziś z nazbyt małym nakładem trudu.²⁹

Trud (Mühe), o którym tyle pisze Nietzsche, jest niewątpliwie pracą, ale pracą nie mającą nic wspólnego z tym, co XIX stulecie okre-

²⁸F. Nietzsche: Genealogia moralności..., s. 11.

²⁹Tamże, s. 11.

ślało mianem pracy, dążąc do jej optymalizacji, a więc do osiągnięcia maksymalnych korzyści w minimalnej ilości czasu. Czytanie jest natomiast działaniem przeciwko czasowi. Czytelnik musi wyłamać się ze swojego świata i czasu, który jest czasem pośpiechu. W przedmowie do "Jutrzenki" Nietzsche przedstawia siebie jako przyjaciela lento:

Taka książka, takie zagadnienie nie zna pośpiechu; przytem ja i moja książka oboje lubimy lento.³⁰

Filologia jest więc nauką powolności:

[...] sztuka to złotnicza i znawstwo słowa, li delikatnej i przeczornej oddane pracy, która niczego nie osiągnie, jeśli nie sięga lento. Aliści właśnie dlatego jest potrzebniejsza dziś niż kiedykolwiek [...] w tym stuleciu "pracy", chcę rzec pośpiechu nieprzyzwoitego i urojonego pośpiechu (unanständigen und schwitzenden Eilfertigkeit), który z wszystkim chciałby "prędko się załatwić" (fertig werden)...³¹

Widzimy, że to, co Nietzsche nazywa czytaniem, musi "nie liczyć się z czasem" ("Cóż w istocie znaczy pięć lub sześć lat?"³²) nie tylko indywidualnym, lecz także historycznym. "«Czytelnik»" jest więc skazany na wieczne zawieszenie między teraźniejszością opatrzoną przez Nietzschego krytycznym cudzysłowem ("człowiek współczesny"³²) a przyszłością, która nie nadejdzie, gdyż zawsze będzie spoczywał na "«czytelniku»" przymus sprzeciwiania się własnemu czasowi.

Nic więc dziwnego, że aforyzm jest formą idealnie sprzyjającą takiej sytuacji. Poprzez swoją zwięzłość zrywa on z ciągłością wywodu ułatwiającą zadanie czytającemu, zaś owa nieciągłość dyskursu wymaga uzupełniania luk i pustych miejsc. Stąd wymóg nieustannej czujności

³⁰F. Nietzsche: Jutrzenka. Przekł. S. Wyrykowski. Warszawa 1907, s. 8.

³¹Tamże, s. 8.

³²F. Nietzsche: Genealogia moralności..., s. 11.

postawiony przed "«czytelnikiem»", który obcuje z serią aforyzmów jak z łańcuchem szczytów górskich (ulubiony pejzaż Nietzschego) ukrywających w swym cieniu przepastne doliny i przepaście. Aforyzm współgra także z ontologicznym statusem "«czytelnika»". Tak jak "«czytelnik»" wyobcowany jest poprzez dwa cudzysłowy z serii syntaktycznej, wyłączony z większej całości, ale przecież nie będący li tylko fragmentem, tak i aforyzm nie zmierza do żadnego efektu całościowego, a tym samym podważa także i tezę, jakoby był tylko fragmentem, gdyż ten zakłada przecież istnienie całości, z której został wyłączony. Zarówno "«czytelnik»", jak i aforyzm istnieją poza kategoriami "całość" i "fragment", stanowiąc serię gestów o zmiennych, wiecznie otwartych konfiguracjach. Jak pisze Sarah Kofman:

Aforyzm dzięki swej nieciągłości rozprasza znaczenia; jest wezwaniem do wielości interpretacji i ich odnawiania się; nie ma nic wiecznego prócz ruchu³³.

Aforyzm jest więc pismem filozofii, która nie objawia, lecz ukrywa.

Wszelka filozofia jest filozofią powierzchni (Vordergrunds-Philosophie) - mniema pustelnik: "jest w tym coś dowodnego, że właśnie tu się zatrzymał, spojrzął za siebie [...], że w tym miejscu głębiej nie kopał [...], lecz jest w tym zarazem coś podejrzanego." Wszelka filozofia ukrywa jakąś filozofię; wszelkie mniemanie jest także kryjówką, a wszelkie słowo maską³⁴.

"Wszelka filozofia ukrywa również jakąś filozofię" (Jede Philosophie verbirgt auch eine Philosophie). Czasownik, jakim posłużył się Nietzsche, rozbrzmiewa wieloma ciekawymi echemi. "Kryjówka" (Versteck) czy "maska" (Maske) nie oznaczają zniknięcia, przeciwnie - maska nawet podkreśla obecność twarzy poprzez swoją nachalność i kary-

³³S. K o f m a n: Nietzsche et la métaphore. Paris 1972, s. 168.

³⁴F. N i e t z s c h e: Poza dobrem i złem. Przekł. S. W y r z y k o w s k i. Warszawa 1906, s. 272-3.

katuralność rysów. Verbergen - czasownik Nietzschego opisujący działanie filozofii - wskazuje, że chociaż chodzi tu rzeczywiście o ukrycie, to zdecydowanie nie o zatarcie śladów i zniknięcie. Przeciwnie - mowa jest o ukryciu się za czymś, co jest wyzywające i prowokujące obecne i widoczne. Dramat filozofii i czytania polega na tym, że nie mogą one przedrzeć się przez zasłony, które nie usiłują kryć kształtów przedmiotów. Gra, jakiej uczestnikiem jest "«czytelnik»", jest grą doskonale widocznych schronień, których nie można przeniknąć. Verbergen pobrzmiewa głosami rzeczowników Burg (fort) i Berg (góra), a także Fluchtburg (schronienie)³⁵. "«Czytelnik»" nie może zatem po przestać na czytaniu, to bowiem jest zbyt łatwe i próżniacze. Jeżeli Nietzsche mówi o czytaniu jako o pracy, ma na myśli podjęcie trudu "wykładania" (Auslegung):

Aforyzm uczciwie wykuty i odlany nie został jeszcze przez to, że się go odczytało, odcyfrowano (entziffert). Raczej teraz dopiero winno się zacząć jego wyłożenie...³⁶

Auslegung jest czynnością złożoną, w której spotyka się wiele elementów. W zgodzie z tym, co Nietzsche powiedział w "Poza dobrem i złem", iż filozofia jest trudem kopania głębiej, "wykładanie" oznacza wynoszenie na powierzchnię, udostępnianie nowych myśli, przy czym i one stanowią jedynie "kryjówkę" i "maskę", a więc praca "wykładania" jest nie kończąca się. Zarazem wykładanie na powierzchnię oznacza umieszczenie tego, co wyłożone, w pewnej relacji do tego, co jeszcze pozostaje w ukryciu (a jest to nieuniknione, ponieważ "wszelka filozofia ukrywa jakąś filozofię") i do tego, co zostało już zrozumiane ("wcześniej przeczytane pisma"). Przedmiot jest zatem interpretowany tylko w związku z innymi przedmiotami. "Wykładać" musi oznaczać także wyprowadzanie pojęcia poprzez działanie krytyczne poza

³⁵Por. E. L o r e n z: Der politische Mythos, Beiträge zur Mythologie der Kultur. "Imago" 1920, Nr. VI, s. 87.

³⁶F. N i e t z s c h e: Genealogia moralności..., s. 11.

jego ustalone zwyczajowo znaczenia. Jednym ze sposobów osiągnięcia tego celu jest trud etymologa podjęty później przez Heideggera i Deridę, którzy poruszają się wśród starych, zapomnianych zbieżności semantycznych i akustycznych. Zadaniem "«czytelnika»" jest - dopuszczając i rozpoznając istnienie "ryczałtów filozoficznych" (philosophische Gesamt-Rechtfestigung), to jest ustalonych wartości kształtujących jednostkę - wykroczyć poza ich ograniczenia. "Wykładanie" jest więc wezwaniem do odkrycia ("Jest jeszcze nowy świat do odkrycia"³⁷). Stąd zawołaniem nowej filozofii ma być: "Na okręty!" (Auf die Schiffe!), przy czym okręty mają zostać natychmiast wyprowadzone z portu na otwarte morze (das Schiff auslegen - wyprowadzić statek z portu).

Ponieważ jednak "wszelka filozofia jest filozofią powierzchni", "wykładanie" jest pracą tego, który umieszcza na jakiejś powierzchni elementy tworzące pewien ulotny wzór. Interpretacja jest także inkrustacją (Auslegung), jej trud polega bowiem na ustalaniu relacji między drobnymi znaleziskami, przedmiotami wydobytymi (ausgelegt) na powierzchnię. Analogie do czynności manualnych nie są w przypadku Nietzschego, filozofa piszącego o rozumieniu jako o pracy ucha, rąk i palców, akcydentalne. Trud wykładania jest więc wielki, a "«czytelnik»" - z racji wspomnianych wyżej - musi niechybnie zawieść oczekiwania Nietzschego. Inaczej przestałby być "«czytelnikiem»", a stałby się czytelnikiem, czyli tym, na kogo Nietzsche nie zwraca uwagi (Ich achte die Leser nicht mehr³⁸). "«Czytelnik»", by wyzwolić się z ograniczeń raz ustalonych pojęć, by być "upojonym zagadką" (Rätsel-trunkenen)³⁹, by osiągnąć stan estetyczny, musi uporać się ze swoim człowieczeństwem. "«Czytelnik»" zamieszkuje przestrzeń cudzy-

³⁷F. Nietzsche: Wiedza radosna. Przekł. L. Staff. Warszawa 1911, s. 234.

³⁸F. Nietzsche: Nachlass..., s. 383.

³⁹F. Nietzsche: Tako rzecz..., s. 217.

słowo także dlatego, że musi kwestionować to, co do tej pory było jego nieodłącznym atrybutem. Nie wdając się w analizę związków łączących Nietzscheańską filozofię czytania z filozofią Übermenscha powiedzmy tylko, iż "«czytelnik»" wtedy jest partnerem dla "pisanych krwią" tekstów filozofa, kiedy jego reakcja jest jakby fizjologiczna, podświadoma, oparta na naturalnym odruchu. W ostatnim zdaniu przedmowy do "Genealogii moralności" Nietzsche umieści słynny aforyzm, w którym "«czytelnik»" stanie między zwierzęciem a człowiekiem:

[...] aby [...] uprawiać czytanie jako sztukę, konieczne jest przede wszystkim jedno, czego się właśnie dziś doszczętnie zapomniało (i dlatego nie czas jeszcze na "czytelność" moich pism), do czego trzeba być prawie krową (beinahe Kuh), a w każdym razie nie "człowiekiem współczesnym": konieczne jest przeżuwanie...⁴⁰

Tak jak "«czytelnik»" jest bytem człowieczo-zwierzęcym, tak i czynność czytania zostaje zastąpiona przez "przeżuwanie" (Wiederkäuen), będące procesem tyleż fizjologicznym, co i intelektualną refleksją. "Przeżuwać" (łacińskie ruminatio) opisuje zarówno czynność kilkakrotnego trawienia, jak i przemyśliwania, intensywnego "wałkowania" pewnego problemu (por. ang. ruminare i fr. ruminer). "«Czytelnik»", twór na poły człowieczy, na poły zwierzęcy, Minotaur⁴¹, który wciąż uciekając od pułapki swojego czasu musi pozostać istotą nieznaną, mitologiczną ("Czy jakiś europejski, chrześcijański wolny duch [...] zna z doświadczenia Minotaura tej jaskini?"⁴²). Nic więc dziwnego, że ma

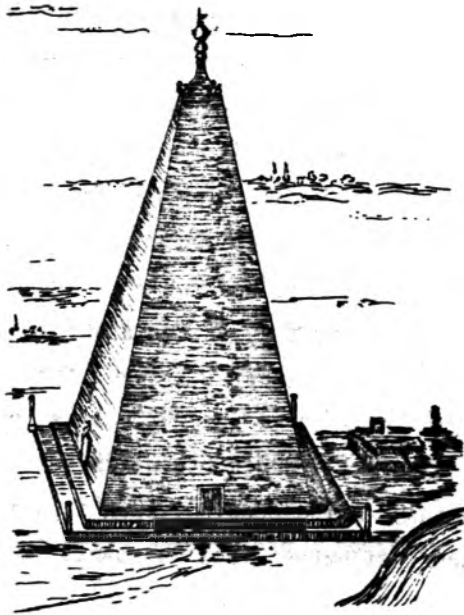
⁴⁰F. Nietzsche: Genealogia moralności..., s. 12.

⁴¹Kiedy mówimy o Minotaurze, powracamy także do metafory krowy, tym razem w kontekście ludzkiej przemyślności oraz seksualności, której zaspokojeniu przemyślność owa służy. Dla królowej Pazyfae, żony Minosa, zakochanej w obrzędowym byku Dionizosa, Dedal zbudował maszynę w kształcie krowy, w której schowana Pazyfae mogła zaspokoić swoją namiętność oraz żądze świętego byka. Z tego związku narodził się Minotaur. Jest on więc "prawie krową" z racji metaforycznej postaci swej matki oraz autentycznej postaci ojca, którego głowę posiada. Jest zatem figurą pośredniczącą nie tylko między człowiekiem a zwierzęciem, ale także tworem hermafrodytycznym (ciało ludzkie dziedziczy po matce-kobiecie, "prawie krowie", głowę - po swoim ojcu).

⁴²F. Nietzsche: Genealogia moralności..., s. 183.

zenie o przyszłym idealnym czytelniku musi powtórzyć i przemyśleć na nowo (przeżyć i przeżyć) cudzysłów, który otwiera człowieczeństwo na kroczną tajemnicę tego, co nie człowiecze:

Kiedy wyobrażam sobie idealnego czytelnika, zawsze obraca się on w potwora odwagi i ciekawości (ein Untier von Mut und Neugierde) [...] ⁴³



⁴³ F. Nietzsche: Ecce homo..., s. 361.

МИНОСТАВР. О ЧИТАТЕЛЕ В ПРОИЗВЕДЕНИЯХ НИЦШЕ

Р е з ю м е

В очерке определено понятие метатекста как произведения, неизбежно теоретизирующего свои собственные категории. В связи с этим суждения дискурса критики можно расположить в область "эстетического мировоззрения" Ницше, т.е. в состояние, когда начинает действовать сознание знаковости существования, вторичности мысли по отношению к знанию и функциональности категорий описания мира, принятых как "объективные". Категория читателя подвергается глубокому теоретизированию в произведениях Ницше. Недоверчивость к читателю и непонимание с его стороны вписаны в само произведение. Читатель позволяет знакам вести себя, избегает неясные и полные напряжения места и в связи с этим не может быть аутентичным читателем. Таким образом, истинное чтение Ницше помещает в далекое будущее, когда можно будет отойти от чтения "глазами" и достичь момент, когда чтение будет делом "крови и пальцев". Чтобы могло появиться чтение, должна измениться традиционная антропоцентрическая парадигма мышления. Отсюда аутентичный читатель Ницше - это "чудовище" или "почти корова".

Tadeusz Szawek

MINOTAUR. THE READER IN THE WRITINGS OF FRIEDRICH NIETZSCHE

S u m m a r y

The essay defines the notion of meta-text as writing which inevitably has to question its own categories. Thus, the assertions of the critical discourse are placed in the sphere of Nietzsche's "aesthetic position" (aesthetische Zustand), i.e. the display the sign character of being, secondary character of thought with regard to sign and the fictive mode of the descriptive categories normally assumed to be "objective". In his works Nietzsche theorizes the category of the "reader" by, first, his scorn for the reader's inability to understand texts, second, by pointing out that this inability is caused by the reader's adherence to the letter which enables him to domesticate a text and shun the places of uncertainty and mystery. The authentic reading -located by Nietzsche in the distant future- will have to be based upon not so much "eyes" as "blood and fingers" which change calls for the necessary transformation of the anthropocentric paradigm of thinking. It is this revaluation of thinking which transforms the modern, inauthentic reader into a "monster" or "almost a cow".